Rok III. Katowice, Piątek dnia 23-go Września 1904 Nr. 219.

# Górnoślązak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.**

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

| Kalendarz katolicki: | Wschód słońca: | Zachód słońca: | Imiona słowiańskie: |
|---|---|---|---|
| 24-go września: Gerarda b. | godz. 5 minut 50 | godz. 5 minut 53 | 24-go września: Homir. |

## Z za kulis centrowych.

Zebrali się przywódcy centrowi z okręgu pszczyńsko-rybnickiego niedawno w Katowicach i naradzali się, kogo by też zaszczycić mandatem poselskim do sejmu pruskiego, opróżnionym przez śmierć śp. dr. Moritza. Teraz dopiero dochodzą nas szczegóły o tem zebraniu, bo centrowcy mieli słuszne przyczyny, aby się ich rozprawy nie dostały do wiadomości publicznej.

Trudną mieli sprawę ci panowie centrowi z oborem kandydata, bo aż czterech wyciągało pragliwie ręce po tę godność. Jedni chcieli p. Letochę, ale większość sprzeciwiała się temu. Mówili, że p. Letocha poniosłszy dwa razy klęskę w okręgu katowickim, nie ma widoków zwycięstwa i dla tego starego »dobrodzieja« ludu polskiego nie powinno się narażać na ponowne upokorzenie, inni znów powiadali, że p. Letocha w okręgu pszczyńsko-rybnickim jest człowiekiem zupełnie nieznanym wyborcom i dla tego napewno poniesie klęskę. Przy głosowaniu kandydatura p. Letochy upadła. Zaczęto się potem zastanawiać nad kandydaturą ks. proboszcza Lossa z Pawłowic. Na kandydacie tym sprawdziło się przysłowie nasze: Za twoje myto kijem cię obito. Ganiono ks. Lossa ze wszech stron, że w roku zeszłym agitował tak niedołężnie, tak niezgrabnie przemawiał, że on jest winnym, iż centrowcy tam utracili jeden mandat. Ks. Loss bronił się jak mógł i opowiadał o swych mozołach zeszłorocznych, lecz daremne były słowa jego. Niechciano go, i kandydatura jego upadła.

Zaczęto wtedy omawiać kandydaturę p. Reitzensteina z Pawłowic, sąsiada ks. Lossa. Przemawiał za nim szczególnie pan Faltin. Poseł ten, który wiele okazał nienawiści do naszego ruchu narodowego w sejmie pruskim, przedewszystkiem napadał na posła Korfantego i suchej nitki na nim nie zostawił.

Ten poseł centrowy, który za pomocą hakatystów wlazł do parlamentu, chciał się widocznie odpłacić konserwatystom i hakatystom za te »kryki«, których mu pożyczyli przy ścisłych wyborach do parlamentu, i gorącemi słowami godniejszemi lepszej sprawy, tłomaczył matadorom centrowym, iż powinni obrać takiego kandydata, na którego w danym razie głosowaliby także nie centrowcy. Takim kandydatem według p. Faltina jest baron Reitzenstein. Ludu polsko-katolicki! Patrz, co to robią za kulisami centrowcy. Już z góry namyślają się, aby zawrzeć sojusz z konserwatystami, i hakatystami, bo o to w gruncie rzeczy chodziło p. Faltinowi. Mimo tego gorącego polecenia jednakże kandydatura p. Reitzensteina upadła.

Na mandat czekał kto inny, wyciągał poń ręce zbawca centrowy, redaktor »Gazety Katolickiej«, ksiądz dr. Stephan.

On to chcąc zostać posłem oświadczył, że nie godzi się na barona Reitzensteina. Nie wypadało mu się samemu polecać, więc zabrał głos ksiądz Kapica i gorąco polecał księdza Stephana, kładąc nacisk szczególnie na to, że ks. dr. Stephan zna wszelkie sposoby »radykałów« polskich. Myśli sobie ks. proboszcz Kapitza, że gdyby ks. Stephan wszedł do sejmu, od razu by połknął ruch narodowy na Śląsku a wtedyby centrowcy mogli sobie znów gospodarzyć jak dawniej na Śląsku. Źle on myśli i grubo się myli. Jednakże ks. dr. Stephan zwyciężył. Przeciwko niemu oświadczyło się 15, a za nim 17 z obecnych, więc tylko 2 głosami zwyciężył, widać z tego, że nie wielkiemi sympatyami się cieszy pomiędzy swymi ten zbawca centrowy.

## Chłop polski przed sądem.

Wrocławska »Gerichts-Ztg.« w nr. 74 opisuje przesłuchy świadka Polaka na Górnym Śląsku, charakteryzujące dosadnio, jak sama powiada, tamtejsze stosunki.

»Młody, niezgrabny, 19-letni parobczak, robiący wrażenie trochę głupkowatego, zeznawał jako świadek przed sądem, jąkając się, łamaną niemczyzną. Trzeba było dobrze się wsłuchać, ażeby zrozumieć to, co mówił. Przewodniczący sądu wpadł ostro na świadka: »Każę cię natychmiast zamknąć do więzienia, jeżeli dalej grać będziesz tutaj komedyę«, zawołał na niego. Świadek, wystraszony zapewniał najuroczyściej, że lepiej po niemiecku mówić nie umie.

»To twoja wina! krzyknął przewodniczący. Powinieneś był w szkole tego nauczyć się! Tutaj musisz porządnie po niemiecku mówić, bo w przeciwnym razie wiem, jak z tobą postąpić.«

»Posiedzenie sądowe ciągnęło się dalej, przewodniczący nabył widocznie przekonania, że zgromienie owo skutek swój wywarło i chłopak polski lepiej po niemiecku mówił, jak na początku. Co do nas niezauważyliśmy żadnej zmiany pod tym względem, ale możliwem, że się myliliśmy. Przewodniczący sądu na Górnym Śląsku zna z pewnością lepiej jak my »filutów« swej okolicy i świadom jest dokładniej sposobów wyrażania się ludu.

»Przyznajemy, że przewodniczący sądu słuszny mógł mieć powód, przypuszczając, że świadek udaje, również zrobienia mu zarzutu, że gra przed sądem komedyę, za co zagroził mu więzieniem, — przyznajemy to, chociaż wedle naszego przekonania świadek ów od początku do końca w równie złej niemczyźnie zeznawał. A jednakże, gdybyśmy władzę mieli po temu, bylibyśmy rozporządzili, by przewodniczący sądu został natychmiast przesadzonym do miejscowości, gdzie niema ani jednego Polaka. Nie potrzeba było być wielkim psychologiem, aby spostrzedz, że ów polski chłopak opuszczał salę sądową z złością i nienawiścią do krzewicieli niemczyzny. Być może, że stanął na sądzie z niechęcią do niemieckiego języka — co do nas, wątpimy o tem! — być może, że pragnął sędziów zmusić, aby pozwolili mu zeznawać w ojczystym jego języku — nie sądzimy tego! —, w każdym jednak razie, kiedy wracał do domu, w duchu jego nastąpiła już najzupełniejsza zmiana wskutek tego, co go na sądzie spotkało. Z nieświadomego, głupkowatego uporu wyrodziła się świadoma nienawiść. Grono tych, do których propaganda polska łatwy ma przystęp, powiększyło się o jednego członka. Ileż to on razy będzie opowiadał znajomym swoim w domu o tem, co mu się na sądzie przydarzyło, jak on to zapewne opowieść swoją upiększy, by w duszach swych przyjaciół wzbudzić zawziętość przeciw niemieckim urzędnikom.

»Uważamy za absolutnie niezbędnem zastanowienie się nad kwestyą, czy dobrem jest i koniecznem, by przewodniczący sądu podczas przebiegu posiedzeń używał ostrego, głośnego i rozkazującego tonu. Przez długoletnie doświadczenie doszliśmy do tego niewzruszonego przekonania, że ten ton rozkazujący jest złem, jednem z najgorszych i najniebezpieczniejszych, procedury sądowej. Nadmieniamy jednakże tylko o tem przy tej sposobności. W każdym razie sędziowie, którzy lubują się w głośnym i ciętym tonie, nie powinni urzędować ani w Poznańskiem ani na Górnym Śląsku.

»Zdarzenie, które przytoczyliśmy, jest samo przez się bez znaczenia; jednakże jest to cząsteczka tylko tej niezmierzonej ilości błędów, z których ruch polski korzystać umie. Od przewodniczącego sądu wymagać bezwzględnie należy, aby był spokojnym i grzecznym wobec każdego, nawet wobec Polaków, którzy przed sądem udają, że po niemiecku nie umieją. Na hardych stoją mu do dyspozycyi środki przez prawo przewidziane, ale te nie uprawniają go, by przez ostry ton i gwałtowne grożenie karami wywierał na ludzi nacisk.«

Do głosu tego nic z naszej strony dodać nie potrzebujemy. Gazetka niemiecka charakteryzuje dostatecznie postępowanie gorliwych krzewicieli niemczyzny z naszym polskim chłopem.

## Seminarya nauczycielskie na Śląsku austryackim.

W roku bieżącym rząd austryacki wymierzył naszym braciom na Śląsku austryackim jako też Czechom na tymże Śląsku żyjącym wielką sprawiedliwość. Po przejęciu prywatnego polskiego gimnazyum w Cieszynie i czeskiego gimnazyum w Opawie na koszt państwa rząd austryacki ustanowił obok niemieckich seminaryów nauczycielskich równoległe polskie w Cieszynie i takie same czeskie w Opawie. Jak więc widzimy, rząd austryacki wymierzył sprawiedliwość Polakom i Czechom na Śląsku i nic więcej. Tymczasem w obozie niemieckim z powodu tego kroku sprawiedliwego powstał ogromny hałas i krzyk, przeciwko swej władzy prawowitej. W Opawie urządzono w sierpniu demonstracyę uliczną przeciwko cesarzowi austryackiemu i jego rządowi i żądano wyraźnie oderwania się od Austryi a przyłączenia się do Prus. Czy to nie przedwstępne kroki do zdrady stanu? A jednak rząd austryacki jest cierpliwy i nie wytacza nikomu procesu.

Rozdraźnienie społeczeństwa niemieckiego ogarnęło także niemieckich członków sejmu śląskiego; zasiada ich w nim 22, między innymi należy do sejmu austryacko-śląskiego każdorazowy biskup wrocławski, obecnie więc ks. kardynał Kopp. W poniedziałek zagajono pierwsze posiedzenie sejmu śląskiego. I cóż się tam działo? Powtarzamy tylko, co czytamy w gazetach niemieckich, bo nie chce nam się w to wierzyć i będziemy szczęśliwi, jeśli będziemy mogli sprostować, co teraz podajemy.

Otóż raciborski »Oberschlesischer Anzeiger« i »katowicki« »Oberschlesisches Tageblatt«, piszą:

»Opawa, dnia 19 września. Na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu sejmu śląskiego marszałek ziemski hr. Larisch kazał odczytać *oświadczenie*, podpisane przez wszystkich (22) niemieckich członków sejmu włącznie marszałka i jego zastępcy **ks. kardynała Koppa**, w którem zaprotestowano uroczyście przeciwko zaprowadzeniu klas równoległych w seminaryach nauczycielskich bez zapytania się sejmu, i w którem zawezwano rząd do cofnięcia tego rozporządzenia. Dla nadania temu protestowi większej wagi i znaczenia, zamknięto następnie posiedzenie.«

Czyżby rzeczywiście książę Kościoła i jeden z namiestników Chrystusowych miał się opierać wymiarowi sprawiedliwości, który nawet rząd świecki uznał za słuszny? Odczekajmy urzędowego potwierdzenia. Tymczasem przypatrzmy się treści *oświadczenia* śląskich posłów, które w polskiem tłomaczeniu brzmi:

»Niżej podpisani są zdania, że założenie miejskich klas równoległych przy niemieckich seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie niezawodnie oddziałają ujemnie na dalszy rozwój obecnie istniejących seminaryów nauczycielskich. Niemiecka ludność na Śląsku upatruje w założeniu słowiańskich klas równoległych zagarnienie jej istniejących niemieckich zakładów. Utrakwistyczne (dwujęzykowe) zakłady spotkały na opór ludności niemieckiej, ponieważ według doświadczenia przyczynią się do tego, że Niemcy zniechęcą się do własnych swych zakładów. Niżej podpisani uważają za swój obowiązek i swe zadanie stosownie do jednomyślnych przekonań i poglądów swych wyborców, jak **najdosadniej zaprotestować przeciwko takiemu mieszaniu się w prawne rozporządzenia, odnoszące się do śląskich stosunków szkolnych i do sposobu nauczania.** Z ubolewaniem widzą niżej podpisani, że wielkie ofiary poniesione przez kraj na rzecz szkolnictwa nie służą sprawie pokojowej, i że rząd nie zważając na poniesione ofiary, naraża na niebezpieczeństwo przez swe rozporządzenia niemieckie zakłady szkolne. Zakładamy zatem uroczyście protest przeciwko postępowaniu rządu i przeciwko ominięciu reprezentacyi krajowej, wysoce zainteresowanej spokojnym rozwojem krajowego szkolnictwa ludowego. Zwracamy się do rządu z zawezwaniem, aby cofnął swe rozporządzenie dotyczące zaprowadzenia klas równoległych przy obu niemieckich zakładach śląskich, w których się wychowuje nauczycieli ludowych.«

Z protestu wieje duch na wskroś hakatystyczny; ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmie wobec niego rząd austryacki. Przypuszczać należy, że się nie ulęknie nowoczesnych krzyżaków, lecz pójdzie dalej drogą sprawiedliwości.

## Polacy w niewoli japońskiej.

VI.

Idziemy dalej.

— To Polak — rzecze tłumacz — dziewięć razy ranny.

Przedemną dźwignał się z posłania blady, szczupły chłopak, nieźle już podleczony. Jak powiada lekarz, będzie żył i nawet będzie zdatny do lepszej pracy. Na pytania moje zaczął mi pokazywać swe blizny. W trzech czy czterech

miejscach kula przeszyła mu pierś na wylot.

— Po której ranie padliście? — pytam.

— Po ósmej, proszę pana. Trafiło mnie w pachninę i padłem, jakby mnie podcięto.

— A przedtem szliście naprzód?

— Szedłem. W boju to się rany nie bardzo czuje. Nic wtedy nie wiedziałem, tylko, że trza iść i wziąć tę górkę, co przed nami była...

Mój Boże! co to za żołnierz z tego polskiego chłopa! co to za pierwszorzędne zalety bojowe! I to wszystko idzie na rozszerzenie zaborów moskiewskich. Ba, gdyby przynajmniej umieli z niego skorzystać... Ale on swem męztwem zrównoważa w części zaledwie niedołęstwo i nieuctwo generałów rosyjskich, oraz złodziejstwa intendentury.

— A dziewiątą ranę, w które miejsce dostaliście?

— O tu — wskazał szramę na dolnej wardze — Japon dziabnął mnie »sztykiem«, jakem leżał na ziemi.

Jest to jedyny, z jakim się spotkałem, drobny zresztą wypadek postąpienia nieludzkiego ze strony japońskiej, wywołanego rozwścieczeniem bojowem. Poza tem wszyscy jeńcy jednogłośnie wynosili łagodność i ludzkość Japończyków, żaden się nie skarżył na jakąkolwiek krzywdę.

Takie wypadki, jak powyższy, są zupełnie zrozumiałe i niema armii na świecie, którаby od nich była wolna. Można też śmiało powiedzieć, iż nie było wojny tak humanitarnie a jednocześnie z takiem poświęceniem prowadzonej, jak obecna wojna — ze strony japońskiej. Bo »nasi bracia Słowianie« dają na każdym kroku dowody swej dzikości.

Trzeba też było wiedzieć, z jaką pogardą opowiadał mi wybitny wojskowy japoński o zachowaniu się wojsk europejskich względem chińskiej ludności podczas pochodu na odsiecz Pekinowi.

To ludzkie zachowanie się Japończyków tem wyżej trzeba cenić, że rasy Dalekiego Wschodu mają mocniejsze nerwy, łatwiej znoszą ból fizyczny, a stąd mniej muszą mieć skrupułów w zadawaniu go innym.

[illegible] Posuwa[illegible] dalej.

— To także Polak — rzecze tłomacz. Kula przeszła mu przez oba oczy.

Nie należę do ludzi nadwrażliwych, ale gdym zobaczył świeżego, rumianego chłopaka, z przepaską na oczach i z tym apatycznym wyrazem twarzy, spotykanym zawsze u ślepców, zdławiło mię w gardle.

Zbliżyłem się:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Drgnął nagle.

— Na wieki wieków! — odrzekł, przeciągając.

— Z których stron jesteście, mój bracie?

— Z podolskiej gubernii, panie. Od Proskirowa.

Był to Mazur z powiatu proskirowskiego.

— Rodziców macie?

— Mam matkę, panie... Już jej nie obaczę...

Twarz wyraziła ból, nie opanowany jeszcze przez rezygnacyę. Ta nie odrazu przychodzi.

*R. Dmowski.*

# Polska.

## Zabór pruski.

### Ustawa osadnicza,

jak wiadomo, już zatwierdzona. Prezes rejencyi poznańskiej rozporządził przeto, aby miejscowe władze policyjne odmawiały pozwolenia na budowę nowych osad we wszystkich choćby tylko wątpliwych przypadkach, w których budowa mogłaby przeszkadzać działalności komisyi kolonizacyjnej.

Rozporządzenie to obowięzywać ma dopóty, dopóki nie zostaną wydane przepisy, dotyczące wykonywania nowej ustawy osadniczej.

### Dwojaka miara.

Niemieckie towarzystwo oświaty ludowej w Gnieźnie otrzymało od naczelnego prezesa 400 marek zapomogi. — Polskim towarzystwom władze nie tylko nic nie dają, ale utrudniają niekiedy ich rozwój.

### Rozwiązanie zabawy „Sokołów“.

Z Barop piszą do »Gazety Toruńskiej«: W niedzielę 11 września urządził »Sokół« w Hombruch Barop rocznicę. O godzinie 4 po południu rozpoczęto zabawę. Najprzód były ćwiczenia wolne laskami, wykonane przez rozmaite gniazda. Na końcu, gdy mieliśmy ćwiczyć na prężniku, wchodzi komisarz policyi z dwoma policyantami, woła prezesa i powiada, że zabawa jest skończona i mają się wszyscy rozejść. Sokoli i goście w porządku się rozeszli; choć z bólem serca, ale spokojnie. Sprawa miała się tak: Mamy tu po polsku mówiącego policyanta, który nas na każdym kroku śledził. On podobno wyszpiegował, że programy sprzedawano po 75 fen., a my mieliśmy zabawę zamkniętą. Poszedł zaraz do komisarza, który przyszedł i zabawę rozwiązał. Tyle na razie, a co będzie z tego, nie wiemy, bo sekretarza i stojącego przy drzwiach sobie zapisano.

**Odmowa ks. prob. Marchwińskiego** wobec Sokołów w Trzemesznie, żądających poświęcenia swego sztandaru, była — jak donosi »Lech« — uzasadnioną wobec rozporządzenia władzy duchownej z dnia 18 listopada 1890 r.

Rozporządzenie to brzmi:

»Zwracamy niniejszem uwagę Wiel. Duchowieństwa na to, że takie tylko chorągwie wolno im poświęcać podług przepisów rytuału, które czy to jako własność kościelna, czy to jako własność bractw i stowarzyszeń kościelnych do nabożeństwa używane bywają i jako takie na szczycie krzyż a na tle obrazy święte i emblemata religijne mają wyobrażone; zupełnie zakazanem jest kościelne poświęcanie chorągwi takich stowarzyszeń, które noszą charakter czysto świecki i wojskowy, jako to związków wojackich, stowarzyszeń wojskowo-pogrzebowych, bractw strzeleckich, gimnastycznych i tym podobnych«.

# Wiadomości potoczne.

## Śląsk.

**Katowice.** Socyaliści pragną podobno w przyszłym roku wywołać ogólny strajk mularzy w Katowicach, Królewskiej Hucie, Bytomiu, Zabrzu, Gliwicach i Rybniku. Odnośna uchwała zapadła, jak donosi Königsh. Tagbl.«, na zebraniu mularzy w Gliwicach. Widać stąd, że socyaliści sami uznają, iż tegorocznym bezrozumnym strajkiem nic nie uzyskali, bo jeszcze dużo ludzi doprowadzili do biedy i nędzy, a niejednego jeszcze strajk ten zaprowadzi pewnie za kratki więzienne za wybryki, jakich się dopuścił podniecony rozpasaną agitacyą socyalistyczną. Czy z nauki tej socyaliści skorzystają na przyszłość, wątpimy, bo im właśnie tylko chodzi o podburzanie tłumów, aby w mętnej wodzie rybki łowić.

— Tutejsza »Katowicerka« wylewa swą żółć hakatystyczną na zakład księży Salezyanów w Oświęcimiu. Gniewa ją to strasznie, że tam już nie sięgają wpływy hakatystyczne; wylewa więc łzy nad wychowankami zakładu salezyańskiego, że pod wpływem polskiego wychowania w zakładzie straceni będą oni na zawsze dla niemczyzny. Już to prawdą jest, że zachłanność hakatystyczna chciałaby wszystkich przerobić na Niemców. Najbardziej gniewa »Katowicerkę«, że wpływy księży Salezyanów sięgają także na Górny Śląsk, skąd dużo ludu polskiego spieszy na rozmaite uroczystości kościelne do Oświęcimia. Tak też bardzo niemile dotknęło ją, że na jednej takiej uroczystości był także obecnym poseł Korfanty i wobec ks. biskupa Nowaka z Krakowa i Jenerała księży Salezyanów, ks. Michała Ruy z Turynu we Włoszech w przemowie swej głosił zasługi i wysokie zadanie zakładu księży Salezyanów wobec polskości.

Hakatyści wszędzie muszą nos swój wścibić, a strasznie ich gniewa, gdy widzą, że ich wścibianie na nic się nie zda.

**Zawodzie.** Tutejszy 22-letni rzeźnik Maksymilian Engel pobił przed niedawnym czasem swą własną matkę biczyskiem a gdy sponiewieranej matce przyszedł z pomocą policyant Engel i jego sponiewierał i kopał nogami. Za brutalność tę skazał go sąd ławniczy na dwa tygodnie więzienia. To mu się atoli zdawało za dużo, więc wniósł apelacyę do sądu ziemiańskiego w Bytomiu. Jednakże zawiódł się w swych nadziejach, gdyż sąd w Bytomiu uznał, że dwutygodniowa kara więzienna jest jeszcze zbyt łagodną, i zasądził wyrodnego syna na 3 miesiące więzienia. W kozie będzie miał teraz dosyć czasu, aby przypomnieć sobie dziesięcioro Bożych przykazań, których widocznie w szkole się nie nauczył, a przedewszystkiem czwartego przykazania, które nakazuje: »czcij ojca swego i matkę swoją, jeżeli pragniesz, aby ci się dobrze wiodło na ziemi«.

**Załęże.** W zeszły czwartek rano około godz. 4 wybuchł tutaj w mieszkaniu hamulczego kolejowego Antoniego Moslera pożar, którego ofiarą o mało co nie padły trzy osoby. Żona Moslera wstała rychło rano i wznieciła ogień w małym żelaznym piecu, poczem znów położyła się do łóżka. Po niejakim czasie atoli zaczęło ją coś dusić w gardle, skutkiem czego się przebudziła, i zauważyła izbę pełną dymu. Obudziła więc natychmiast męża, i wspólnym ich usiłowaniom udało się wreszcie stłumić pożar, wzniecony przez wypadające z pieca rożarzone węgle. W izbie tej spała także matka Moslerowej, łatwo więc mogli wszyscy troje znaleść śmierć w płomieniach lub zaczadzić się dymem.

**Michałkowice.** Zuchwałą napaść wykonano w piątek 16 bm. wieczorem w pobliżu Michałkowic. Górnik Józef Wieczorek wracał wieczorem około godziny $8^{1}/_{2}$ z Katowic do domu, gdy nagle tuż koło Michałkowic wyskoczyło trzech mężczyzn z ukrycia, a jeden z nich zawołał: »to jest ten pieron, więc bijcię go, aż go zabijemy,« poczem

---

# OJCZYM.

56) (Ciąg dalszy).

XIII.

W Starej wsi, po wyjeździe Artura Piotrowicz dostał ataku apoplektycznego, który jednak żadnych złych następstw nie pociągał za sobą. Puszczenie krwi wystarczyło, a na trzeci dzień exmecenas się podniósł z wściekłością w sercu, z miłością własną zranioną do żywego.

Żona pytała go się, dla czego on tyle o Karlińskim mówił w czasie snów gorączkowych, a na to zapytanie mąż podniósł oczy i długo badawczo patrzał się na nią. Spojrzenie to przekonało go, że pani Zofia nie wie o niczem.

— Mówiłem o Karlińskim? — dodał jednak — być może, śnił mi się ciągle... czy on tu nie był w ciągu mojej choroby?

— Kto... Karliński?..., Ah, niechże Bóg broni! toby dobiło Polcię... Nieszczęście się wielkie stało — dodała wzdychając kobieta — ale Piotrowicz nie dosłyszał, lub nie chciał w tym kierunku prowadzić rozmowy. Zastanawiał on się nad tem, jakim sposobem Artur wszedł do niego niewidziany przez nikogo, nie próbując zobaczyć się z kobietami.

— Czyby to sen był? — myślał — a może duch jego?...

**Bo najwięksi cynicy są zwykle zabobonniejsi od starych dewotek. Nasz exmecenas np. nigdyby wpiątek niczego nie rozpoczął.**

— No, a Polcia jak się ma?

— Od trzech dni Bogu dzięki lepiej trochę... ale zawsze smutna bardzo... ja nie wiem, co to będzie.

— Moja kochana! — przerwał gwałtownie mąż, — widzisz, że ledwie żyję, a męczysz mnie jakiemiś wymówkami... Ja zrobiłem, com mógł... któż winien, żeś tak córkę wychowała? Czy ją kto zmuszał? Ma męża, trochę mazgaja może, ale poczciwego, niech go szanuje, a te choroby i żale, to komedye i kaprysy...

Zofia znała już od matki intrygę męża i może gardziła nim w duszy, może go nienawidziła za krzywdę dziecka. Póki Polcia była nad grobem, matka jej przysięgała, że z mordercą jedynaczki żyć dalej nie będzie, widywać go nie chciała... przeklinała dzień swego nieszczęsnego ślubu. Ale dziś niebezpieczeństwo minęło, słabość wróciła. Człowiek ten wywierał na nią wpływ zawsze jednaki. Uniewinnić go nie mogła, ale usprawiedliwiała jego intencye, starała się w matkę i w siebie wmówić, że cała intryga miała swe źródło w jego dbałości o szczęście Poli, o jej samej byt i spokój. Zamilkła więc.

— Ale — dodała po chwili — ale...

— No, co jeszcze?...

— Lękam ci się powiedzieć... a jednak trudno to taić...

— Co takiego... co takiego... pytał niecierpliwie rozdrażniony, a z natury gwałtowny starzec.

— Powstanie wybuchło...

Pani Zofia powiedziawszy to, przelękła się i krzyknęła, bo sądziła, że mąż drugi raz apopleksyi dostanie. Zzieleniał, posiniał, porwał się i krzyknął:

— Kiedy?... gdzie?... w Warszawie?

— Uspokój się... mój drogi...

— Ależ mów do stu tysięcy djabłów!

— Onegdaj w nocy... podobno w całym kraju...

— Ale tu nie byli ci rozbójnicy?

— Zlituj się!... cicho!... może kto usłyszeć.

Piotrowicz zbladł i siadając przy żonie, rzekł łagodnym, prawie płaczliwym głosem:

— Dziękuję Ci moje dziecię... tyś zawsze moim aniołem, masz słuszność... trzeba trzymać język za zębami... bo te łotry... ale sza! cicho... ja tylko do Ciebie tak mówię, ty przecież żona... to mnie nie zdradzisz, nieprawda? i całował ręce pani Zofii, a pamięć przypomniała mu wszystkie procesa, w których żony świadczyły przeciw mężom, i tchórzliwa imaginacya stawiała mu już szubienicę.

— Nieszczęście — mówił — wielkie nieszczęście... ale i tak mówić nie wolno, sza! — no i cóż władza ich połapała?

— Gdzież tam... w lasach pełno naszych... Moskale siedzą w miastach i boją się wystąpić, ale już dwóch podobno rozstrzelali, a nasi powiesili Braskiego, szpiega.

— Powiesili... powiadasz... powiesili!... Niech im Pan Bóg szczęści... to był łotr — mówił Piotrowicz, który oprzytomniawszy, zaczął nawet przed żoną grać komedyę, — ale moje dziecko, nam wyjeżdżać wypada.

— Ja Poli opuścić w tym stanie nie mogę.

— Ależ mąż pierwszy.

— Cóż ci się stanie?...

— Co?... Moskale mnie wezmą... jaki wróg osobisty może zastrzelić... jutro jedziemy.

— Ja zostanę.

Piotrowicz zaczął się gniewać, szarpać i prosić i całować, ale tym razem wszystkie wysilenia starego lisa nie mogły złamać miłości matki... wprawdzie bała się i ona okropnie, pragnęła gorąco wyjechać gdzieś w kraj spokojny, ale nie wprzód jednak, aż się córka uspokoi i wydobrzeje.

Widząc, że jej nie przemoże, a niechcąc odjeżdżać bez żony i kapitału, Piotrowicz zawołał nareszcie tragicznym głosem:

— Ha! więc trudno! gińmyż razem... ja jeszcze zostanę.

Ustępstwo to zdawało się pani Zofii szczytem heroizmu i niesłychanym dowodem poświęcenia i miłości.

— A ten mazgaj był tu?

— Kto taki?...

— No, ten Feliks Adamski, dobry chłopiec, ale mazgaj; bo żebym ja był na jego miejscu, toby Pola nie chorowała... oho...

— Był tu wczoraj... biedny chłopiec! zmartwiony bardzo, on szczerze ją kocha... a ona...

— Cóż ona... widzieli się?...

— Nie, Pola nie chciała... a doktor sprzeciwiać się jej nie kazał.

No... no... powoli, wraz ze zdrowiem i rozsądek wróci; — więc on nie poszedł do lasu?

— Oh! skądże?

— A widzisz... mówiłem ci... porządny chłopak...

A w duchu myślał: »Szkoda!... kapitał by został... i Stara wieś by została«.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszyscy rzucili się na Wieczorka. Jeden z napastników dobył rewolwer i chciał strzelić do Wieczorka, lecz ten zdołał mu rękę odwrócić w bok, tak że trzy strzały padły w powietrze, nie czyniąc mu żadnej szkody, a nawet zdołał napastnikowi wyrwać rewolwer z ręki i rzucił go daleko w pole. Podczas gdy dwuch poszło szukać rewolwer, trzeci pozostał i strasznie pobił Wieczorka ciężkim kijem, przyczem W. miał wrażenie, że bito go kilofkiem, jakie noszą dozorcy na kopalniach. Następnie wrócili jeszcze ci dwaj, którzy poszli szukać rewolwer, i znów wszyscy trzech bili Wieczorka, a jeden szczególnie ciężko poranił go na głowie i twarzy lampką górniczą. Wreszcie z wytężeniem wszystkich sił zdołał im się W. wyrwać i uciec do wsi, gdyż inaczej byliby go może zabili. Wieczorek napastników nie poznał, lecz przypuszcza, że go napadli ze zemsty, i życzyć należy, aby policyi udało się wyśledzić napastników i zbadać powód tej zbójeckiej napaści.

**Mysłowice.** Tegoroczny dowóz gęsi z Królestwa i Rosyi jest znów bardzo wielki, atoli handlarze, jak się zdaje, nie zrobią zbyt wielkiego interesu, gdyż na dworcach w Mysłowicach i Szopienicach znajduje się około 22 tysiące gęsi, których na razie handlarze nie chcą dalej transportować, ponieważ odbiorcy ofiarują im podobno zbyt niskie ceny. Lecz nie dość na tem; bowiem wśród gęsi, umieszczonych na dworcu w Mysłowicach, wybuchła cholera, na którą zdechło w ostatnich dniach około 12 tysięcy gęsi.

**Ostropa.** Tutejszy »krygierzy« urządzili w niedzielę »apel«, na który zaproszono także sporo niečłonków, którzy służyli przy wojsku. Widocznie w ten sposób chciano ich pozyskać do »krygerferajnu«, lecz się sprawa nie udała, gdyż z zaproszonych nikt się nie stawił. Z tego powodu lamentuje bardzo »Wandrus« gliwicki, że ani nawet wójt gminy nie przybył.

Próżne to żale, i powoli panowie Niemcy muszą się przyzwyczaić do tego, że do ich »ferajnów« Polacy chodzić nie będą, gdyż dzięki Bogu oświata szerzy się coraz więcej między ludem, który wie, co go czeka w »ferajnach« niemieckich. Dla nas istnieją tylko polskie towarzystwa.

**Mokre,** pod Mikołowem. W dniu 23 b. m. obchodzi p. Teofil Początek z małżonką swą Pauliną z domu Fudala uroczystość srebrnego wesela. W dniu tym składają jubilatom krewni i znajomi serdeczne życzenia, aby Bóg pozwolił im doczekać się złotego wesela.

## Wielkopolska.

**Gniezno.** Miasto nasze liczy już przeszło 22,000 mieszkańców. Polaków jest około 14,000, mniejwięcej 7000 Niemców, reszta żydzi. W stosunku do liczb tych powinni Polacy mieć co najmniej połowę radnych miejskich, tymczasem nie zasiada w radzie ani jeden Polak. (!!) Natomiast żydzi, mimo swej drobnej liczby, mają trzecią część radnych. (!) Dzieje się tak dla tego, że przy wyborach miejskich decydują pieniądze. Kto je posiada, temu przysługuje prawo wybierania i być wybieranym. Tak jak obecnie rzeczy stoją, nie mają Polacy najmniejszych widoków wprowadzenia do rady miejskiej choćby jednego przedstawiciela. Bo oto w spisie wyborczym zapisanych jest: w klasie pierwszej na 68 wyborców — 12 Polaków, w klasie drugiej na 229 wyborców 67 Polaków, a w klasie trzeciej na 996 wyborców przeszło 300 Polaków. A więc nawet w trzeciej klasie nie mogą Polacy przeprowadzić radnego, z tego powodu, że tylu i tylu nie chce zapłacić tak zwanego podatku obywatelskiego, wynoszącego 15 marek, który dopiero uprawnia do wyboru radnych — podczas kiedy urzędnicy podatku tego nie opłacają. Wobec takich stosunków, za inicyatywą komitetu wyborczego postanowiono nie brać wcale udziału w wyborach. Komitet jednak pracował nad tem, aby jak najwięcej Polaków opłaciło podatek obywatelski i prócz tego pozwoliło się opodatkować do 5,32 marek, gdyż od tej sumy rozpoczyna się prawo głosowania. Wielu zastosowało się do rad komitetu, ale ponieważ liczba takich jeszcze za mała, zwołał komitet w niedzielę wiec w celu zachęcenia obojętnych. Wiecowi przewodniczył zasłużony wielce mecenas Karpiński. Spodziewać się należy, że teraz ockną się obojętni i że Gniezno wreszcie pozbędzie się wstydu, iż mimo swej ogromnej większości polskiej — niema w radzie miejskiej ani jednego Polaka.

# Ostatnie wiadomości.

### Koronacya króla Piotra.

**Belgrad.** Wczoraj wieczorem odbyła się uroczystość poświęcenia insygniów koronnych. Po godzinie 4 zebrali się w kościele dostojnicy urzędowi, generalicya, korpus oficerski, deputacye, korporacye i goście. O pół do 6 wyruszył w konaku pochód z insygniami koronnemi i przybył o godzinie 6 do kościoła. Tutaj metropolita odebrał koronę, biskup z Szabacu jabłko państwowe, biskup z Niszu berło, biskupi z Ziczy, Zajczoru purpurę i złożyli to wszystko przed ołtarzem, poczem odbyła się ceremonia poświęcenia insygniów. Potem ułożono je przed bramą główną ikonostasu i postawiono przed niemi honorową wartę. Po całej ceremonii odniesiono w pochodzie sztandar królewski do konaku.



**Piotr I., król serbski.**

Król pościł przez 3 dni przed koronacyą, a wczorał żywił się tylko herbatą i owocami. Przed koronacyą przystąpił król do komunii.

Pomimo deszczu, ruch po ulicach odbywał się bardzo żywy. Sensacyę obudza deputacya bośniacko-hercogowińska z Szantierem z Tżużli Festanowiczem z Mostaru na czele. Przybyli nadto Serbowie z Banatu, Baczki Sławonii w strojach narodowych. Południowo-słowiańscy studenci, w liczbie przeszło 100, przeciągali ulicami i śpiewali hymny narodowe. Wczoraj wieczór odśpiewali serenadę przed konakiem i poselstwem rosyjskiem.

Wczoraj przyjechał koleją czarnogórski następca tronu, ks. Daniło z małżonką. Na dworcu powitał go król, a nadto przybyli na powitanie posłowie rosyjski i włoski. Król nadał ks. Danile gwiazdę Karadżordżów pierwszej klasy.

**Belgrad.** Koronacya króla Piotra odbyła się wedle zapowiedzianego programu. Wypadku żadnego nie było.

### O paralelki słowiańskie.

**Opawa,** 21 września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytał pos. Hruby imieniem posłów czeskich i polskich deklaracyę z oświadczeniem, że posłowie czescy i polscy uważają założenie słowiańskich seminaryów dla kształcenia nauczycieli za konstytucyjny obowiązek zarządu oświaty. Posłowie uważają jednak założenie paralelek za zupełnie niewystarczające i prowizoryczne zarządzenie i żądają — by paralelki przemieniono w samoistne zakłady z polskim, względnie czeskim językiem wykładowym. Posłowie zastrzegają się przeciw ewentualnemu cofnięciu zarządzenia dotyczącego paralelek i przeciw wciąganiu tej kulturalnej sprawy do agitacyi partyjny-politycznej.

Po odczytaniu tego oświadczenia dokonano wyboru komisyi.

### Wojna.

*W przededniu walnej bitwy.*

**Mukden.** »Biuro Reutera« donosi: Bitwa lada chwila się zacznie. Japończycy posuwają się naprzód w sile 8 do 9 dywizyi. Wysokie zboża wszędzie już zżęto, pola są więc puste. — Tuż przed frontem pozycyi rosyjskich płynie rzeka Hun.

*Japończycy maszerują do Mukdenu.*

**Londyn.** Nieliczne depesze z pola walki w Mandżuryi, jakie tu dziś nadeszły, potwierdzają poprzednią wiadomość, że armie japońskie rzeczywiście maszerują na Mukden. Równocześnie donoszą, że Kuropatkin, mimo otrzymanych posiłków, zdecydowany jest przyjąć bitwę dopiero pod Tielinem, Mukden zaś opróżnić bez walki.

*Nowe szturmy do Portu Artura.*

**Czifu.** Podczas ostatnich 19 dni czynili Japończycy przygotowania do ataku na Port Artura. Japończycy chcą obecnie zająć fort Rikwanszan i Erluszan. Szturm, wykonany z końcem sierpnia, trwał istotnie 10 dni. Japończycy, mimo iż zostali wówczas odparci, zatrzymali w swem ręku 4 małe forty na północny wschód. Dwa z tych fortów odległe są tylko o 50 kroków od fortu Eziuszan. Rosyanie bombardują pozycye japońskie również bardzo silnie, wyrzucając dziennie około 1000 granatów.

**Londyn.** Korespondent »Expressu« donosi, że w poniedziałąk rano Japończycy ponowili szturm do Portu Artura. Generał Nogi, otrzymawszy posiłki, rozpoczął gwałtowny atak na forty Rikwanszan i Erluszan. O wyniku tego ataku donoszą z Szangaju, że Japończycy zdobyli wprawdzie nie wymienione forty, lecz tak zwane forty Kuropatkina, położone po ubu stronach wzgórz Szujszyin.

**Londy.** Najnowsze wieści z pod Portu Artura donoszą, że ostatni atak Japończyków zakończył się wielkim dla nich sukcesem. Zdobyte przez nich forty są bardzo waże i ułatwią dalsze operacye przeciwko twierdzy.

*Rosyjska flota bałtycka.*

**Berlin.** Referent dla spraw wojennych morskich berlińskiego »Local Anzeigera«, kapitan pozasłużbowy Pustan, udał się do Revlu, w celu dowiedzenia się bliższych szczegółów o flocie bałtyckiej. Admirał Rożdziestwieński, który znajduje się w Revelu na czele 6 pancerników, 5 krążowników i 20 torpedowców, oznajmił mu, że oczekuje jeszcze przybycia 3 okrętów, poczem wkrótce już odpłynie do Azyi wschodniej.

# Sprawy towarzystw.

**Biskupice.** W niedzielę 25 września odbędzie Tow. kat. młodzieńców i mężów swe posiedzenie na sali p. Muskalli o godz. 6-tej wieczorem. Uprasza się jeszcze raz tych członków, którzy ze swemi składkami zalegają, aby je na tym posiedzeniu zapłacili. Goście mile widziani. Zarząd.

**Biertułtowy.** Posiedzenie związku pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę, dnia 25 września po południu o godz. 6-tej w lokału p. Nowaka. Szanownych członków prosimy o liczne przybycie na zebranie. Amatorzy i amatorki niech przybędą już o godzinie 4-tej na salę.

**Dellwig.** Czołem! Baczność Rodacy z Dellwig, Bottropu i okolicy. Tow. gimnastyczne »Sokół« w Dellwig urządza w niedzielę dnia 25 b. m. drugą rocznicę swego istnienia, na którą wszystkie gniazda w obrębie westfalskim i wszystkich nam życzliwych rodaków z okolicy serdecznie zapraszamy. Staraniem naszym będzie, aby wszyscy zabawili się jak najlepiej. Program zabawy: Strzelanie do tarczy o nagrody, koncert, ćwiczenia gimnastyczne, śpiewy, deklamacye i taniec. Początek o godzinie 4.
Wydział.

Uwaga. W tą samą niedzielę o godz. 2 odbędzie się zebranie miesięczne, na które wszystkich druhów uprzejmie się zaprasza. Goście mile widziani. Kto na owem zebraniu przystąpi na członka, ten płaci już wstępne na zabawę jako takowy. Szanowni rodacy, a osobliwie młodzieńcy, wstępujci w szeregi »Sokoła« naszego, bo tylko w **polskich** towarzystwach jest miejsce dla Polaków.

# Od Redakcyi.

*Pogwizdów. J. Węgl.* Listu pana, nie odebraliśmy. Widocznie gdzieś zaginął.

*Brodek A. S.* Jeżeli panu fizyk powiatowy wystawi świadectwo, żeś pan już niezdolny do żadnej pracy, wówczas możesz się pan starać o rentę wojskową, ale bez świadectwa lekarskiego nie ma widoków, ażeby ową rentę panu przyznali.

*Wola. Grz. K.* Nie ma skutecznego środka, aby wytępić grzyb z budynku. Niech się pan poradzi budowniczego, który Panu da wskazówki, w jaki sposób pan się ochronisz od większych strat.

*Pana Fr. G. w Janowie.* Korespondencya pańska zawiera dużo cennego materyału, którego atoli na razie nie zużytkujemy, nie chcąc wywołać ponownej walki, lecz zachowamy go na później, aby go zużyć w razie potrzeby. Zaś na wszelkie brednie »Gazety Katolickiej« nie warto ani zwracać uwagi. — Pozdrawiamy.

### Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Wrocław,** 21 września (Ceny targowe).

| Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową. | W markach i fenygach za 100 kg. | | |
|---|---|---|---|
| | piękny | średni | pośled. |
| Pszenica biała - - - - | 17,80 | 17,20 | 16,70 |
| Pszenica żółta - - - - | 17,70 | 17,10 | 16,60 |
| Żyto - - - - - - - - | 13,50 | 12,90 | 12,40 |
| Jęczmień - - - - - - - | 15,50 | 14,30 | 13,30 |
| Owies - - - - - - - - | 13,70 | 13,10 | 12,60 |
| Groch »Viktoria« - - - | 20,00 | 18,00 | 16,00 |
| Groch - - - - - - - - | 17,50 | 15,80 | 14,00 |

Siano centnar 4,50—4,80 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

# W niedzielę

jest 25 września, do tego każdy listowy musi przyjąć zamówienie na »Górnoślązaka«. Kto się spóźni, będzie musiał ze zamówieniem przejść się na pocztę. Niech każdy korzysta z wygody. Odzywamy się do naszych czytelników, żeby dopomagali nam w rozszerzaniu pisma naszego i namawiali współrodaków do licznego zamówienia »Górnoślązaka«. Czem większa liczba nas będzie, tem więcej bojowników dla sprawy, którą powinien każdy z serca kochać i wszelkie siły dla niej poświęcać.

**Kwit** niniejszy należy wyciąć, napisać imię i nazwisko i oddać wraz z pieniędzmi listowemu.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bedem Kaiserl. Postamt für die Monate Oktober, Novemb., Dezember (das IV. Quartal) die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

**„Górnoślązak“**

mit der Gratisbeilage

**„Rodzina chrześciańska“**

für zusammen **1,60 Mk.,** mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko): ..............................

Mieszkanie): ..............................

Obige M. .......... erhalten zu haben, bescheinigt

.................., den .................. 190

Kaiserl. Post ..............................

# Nadesłane.

Na uroczystosć

**Srebrnego wesela,**

którą obchodzą małżonkowie **Jan** i **Józefina Winiarski,** z domu Maton, składają serdeczne życzenia

*krewni i dzieci.*

**Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu